

Kłamię jak polityk

- Obecnie dobry polityk Platformy to polityk szybki i giętki. Najlepiej, gdy kłamię jak z nut – powiedziała na łamach Rzeczpospolitej (29.01.10 r.) prof. Zyta Gilowska, polityk PiS. – Świetnie to było widać przy okazji awantury między Ministerstwem Zdrowia a NFZ w sprawie leczenia chorych na raka niestandardowymi procedurami. Główni winowajcy całego zamieszania bez zmrużenia oka kłamali rano, w południe i wieczorem. Dopóki się nie okazało, że dłużej się nie da. Pytana, czy: Politycy PiS nie kłamią? – stwierdziła: Zapewne też, ale nie na taką skalę i nie z takim samozaparciem.

Pozwalam sobie nie do końca zgodzić się z opinią Panią profesor. Kłamią w równym stopniu wszyscy politycy, niezależnie od barw klubowych bowiem, jak stwierdził kiedyś J. Stępień: *polityka nie lubi prawdy, zaś prawda nie lubi polityki.*

Każda władza opiera się głównie na małych i dużych kłamstwach (oszustwach, szelmostwach, szalbierstwach, manipulacjach, niedomówieniach, przemilczeniach itd.) – i to z kilku powodów. Bo przecież: *Niechaj ci, co zwykli mówić prawdę, nie liczą na niczyje poparcie na tym świecie* (Monteskiusz), a: *Kłamstwo to tylko inna wersja prawdy* (K. Čapek), przy czym: *Im większe kłamstwo, tym ludzie łatwiej w nie uwierzą* (J. Goebbels). *Prawda rodzi też nienawiść, a przyjaciel – ustepliwość* (Terencjusz), dlatego *Politykowi nie wolno być niewolnikiem własnych słów* (N. Machavelli), bowiem *Kto szuka prawdy, nie powinien liczyć głosów* (G. Leibniz).

Z tych to między innymi powodów, kłamstwo jest nierozzerwalnie związane z polityką, stało się jej synonimem. Nie bez przyczyny Amerykanie żałują: *Jak się można dowiedzieć, kiedy polityk kłamię? Kiedy porusza ustami!*

W polityce szczególnie łatwo przekroczyć cienką granicę dzielącą prawdę od kłamstwa. Aby zręcznie się w niej poruszać trzeba bowiem umiejętnie lawirować, przemilczać niektóre fakty, naginać wieloznaczne interpretacje.

Kłamać można na dwa sposoby: albo coś ukrywając, albo fałszując. Są też kłamstwa indywidualne i grupowe.

Partia, chcąc zdobyć wyborców, celowo rozgłasza nieprawdę, np. złowieszczy, że po wejściu do Unii Europejskiej w kraju będą się działy straszne rzeczy. W tej kategorii mieści się również tworzenie fałszywego obrazu swego ugrupowania bądź jego liderów.

Kłamstwo jednostkowe popełnia konkretny polityk. Głównym motywem jest tu zwykle strach przed kompromitacją i chęć poprawienia własnego wizerunku – zataja się więc różne fakty z przeszłości, tworzy sztuczny życiorys, koloryzuje życie rodzinne. Często chodzi

również o to, by pogrążyć (czyli unieszkodliwić) przeciwnika i osiągnąć własne cele, to znaczy zdobyć władzę.

Kłamiąc na temat swój lub własnej partii, wyolbrzymia się lub wymyśla walory i zasługi, rozgłaszając nieprawdę o innych. Analogicznie postępuje się w stosunku do wad.

Kłamstwa o politykach inspirowane przez innych polityków to popularna dziś forma prowadzenia różnych potyczek. Dlatego, w politycznym tygielku mieszają się świństwa i świństwka oraz kłamstwa i kłamstewka. Te ostatnie wynikają ze zwykłej głupoty i na ogół nie są groźne (chyba że ich autorzy piastują wysokie stanowiska). Za wielkimi kłamstwami stoją korupcja i kradzież. Przykłady można by mnożyć.

Jednym z niewielu polityków bojących się głoszenia swoich racji, bez uciekania się do podstępów i kłamstw, był Katon Młodszy, który przeszedł do historii jako symbol prawości i uczciwości. Jako przeciwnik polityczny Cezara, nie chcąc być świadkiem upadku republiki popełnił w Utyce samobójstwo. Jak pisał A. Camus: *Być wolnym, to móc nie kłamać.*

Jednak trudno dziś szukać Katonów – szczerłość we współczesnej polityce nie popłaca. Ci, którzy mówią społeczeństwu gorzką prawdę, nie zdobywają poparcia – nikt nie lubi tych, którzy przynoszą złe wieści. A przecież można obiecywać gruszki na wierzbie i zostać wybranym. Widocznie społeczeństwo uznaje, że wolno tak postępować, a kłamstwom sprzyja poczucie bezkarności.

– W Polsce jest duże przyzwolenie na kłamstwa polityków – diagnozował sytuację na łamach Rzeczpospolitej (19.11.08 r.) prof. T. Gadacza, filozof i religioznawca. – Wynika to w znacznej mierze z tego, że, w przeciwieństwie do religijności Amerykanów nasza religijność jest intensywna głównie na poziomie symbolicznym. Dużo gorzej wygląda przestrzeganie zasad moralnych w praktyce. Mniej wymagamy zatem zarówno od siebie, jak i innych. Również od polityków.

Jednak kłamią nie tylko politycy – kłamiemy wszyscy, zawsze i od zawsze.

A gdybyśmy nigdy nie byli w stanie skłamać? – pisze w swojej pracy „Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie” P. Ekman (PWN, Warszawa 2003). Uprzejmość, próby ułagodzenia spraw, ukrywania uczuć, których ktoś wolałby nie przeżywać – wszystkiego tego by zabrakło. Nie byłoby sposobu zachowań a dla siebie tego, co czujemy, i tylko w samotności moglibyśmy skrywać urazy czy leczyć własne rany. Wyobraź sobie przyjaciela, współpracownika czy partnera seksualnego, który jeśli chodzi o wyrażanie i skrywanie emocji, zachowywałby się jak trzymiesięczne niemowlę, a pod każdym innym względem – inteligencji, umiejętności itd. – byłby jak inne osoby dorosłe. To

dość straszna wizja. Zwięźlej ujął to A. France: Bez kłamstw ludzkość skonałaby z rozpacz i nudów.

Skoro nie ma ludzi, którzy nie kłamią nie ma w związku z tym i polityków, którzy by nie kłamali. Szczególnie, że wyznacznikiem ich postępowania jest przede wszystkim ich skuteczność w walce o władzę, a nie zasady moralne.

„Odwrotna strona prawdy” ma sto tysięcy postaci i nieograniczone pole – jak pisał o kłamstwie M. de Montaigne, dlatego problem kłamstwa w polityce nie polega na jego użyciu, ale na intencjach, jakie się za nim kryją. Kłamstwo zaczyna się dopiero wtedy, gdy polityk kłamie, nagina fakty, przemilcza niewygodne dla siebie informacje, wyłącznie po to, by zyskać lub utrzymać władzę.

– Jeśli myślisz, że ktoś kłamie – zachowaj się tak, jakbyś mu wierzył na słowo, wtedy to go wzmocni, zacznie łgać jeszcze beczelniej i w końcu się zdradzi – pisał A. Schopenhauer.